

Historia: Jedną piątką przeciwko gwiazdom NBA

Poniedziałek, 11 lutego 2013 r. godz. 12:42

4 maja 1964 roku w Hali Gwardii doszło do wyjątkowego meczu koszykarzy Legii z gwiazdami NBA. "All Stars" rozegrali wówczas w Polsce kilka meczów, a największy opór stawili im właśnie legionieści, wsparci jednym graczem Polonii, Piskunem. Legia zagrała wtedy jedną piątką całe zawody, które przy komplecie publiczności przegrała 76-96.

Amerykanie wystawili do gry trzech graczy Boston Celtics: Billa Russella, Bobiego Cousy, K.C. Jonesa, a także Oscara Robertsona i Jerrego Lucasa z Cincinnati Royals oraz Boba Pettita z St. Louis Hawks. Oprócz nich wystąpili oOm Heinsohn i Tom Gola. Dzień po meczu z Legią Amerykanie pokonali w Hali Mirowskiej AZS AWF 94-58, a potem Wisłę w Krakowie 117-70, Śląsk we Wrocławiu 110-68 i Wybrzeże w Gdańsku 117-71.

K.C. Jonesa krył w tym pojedynku Tadeusz Suski, który mówił po latach, że był bardzo trudnym do przejścia zawodnikiem. "Nie wiem jak w tamtym meczu zdobyłem 10 punktów, pewnie po jakichś szybkich atakach, inaczej nie było szans. To był najlepszy obrońca NBA. Warto pamiętać, że my wtedy graliśmy jedną piątką, a Amerykanie grali na 75% swoich możliwości" - wspominał Suski. Legię, podobnie jak później AZS Warszawa, wsparł w tym meczu zawodnik Polonii, Piskun. "Nie mieliśmy wtedy trzeciego wysokiego zawodnika. Wydaje mi się, że Piskun miał zagrać w miejsce Pawłaka. Zresztą my wtedy cały mecz jedną piątką graliśmy, bez żadnych zmian. Na tym meczu pojawiło się na trybunach 5 tysięcy ludzi, chociaż nie było żadnej reklamy, że do niego dojdzie. Gdzieś ktoś napisał o tym w gazecie" - dodaje Suski.

"To były wtedy gwiazdy. Oscar Robertson i Jerry Lucas byli później na Olimpiadzie z USA. Bill Russell już był zawodowcem i na IO nie pojechał, był za to na wcześniejszej Olimpiadzie w Melbourne. Zresztą Russell, który miał 208 cm, miał propozycje, żeby startować w skoku wzwyż. Ale ja jeszcze raz podkreślam, oni ten mecz z nami zegrali na spokojnie. Tam prawie nie było fauli z ich strony, a przecież jak chce się mocno bronić, to nie ma szans, żeby mało faulować. Chociaż rzucić im punkty nawet bez tego było trudno - jak się wyskakiwało na 3 metry, a oni mieli rękę na 4 metrze, to i tak nie się nie dało. Russel miał 206 cm, Lucas 202 cm, Heinsohn i Gola ponad dwa metry, Oscar Robertson 196 cm, ale skakał głową do obręczy" - komplementował graczy NBA w rozmowie z Legionisci.com Suski.

"Wielkim wydarzeniem w naszym koszykarskim świecie są występy na polskich boiskach amerykańskiego zespołu zawodowców. Drużyna ta reprezentuje koszykówkę na najwyższym światowym poziomie. W poniedziałek zobaczyliśmy amerykańskich profesjonalistów po raz pierwszy. Spotkanie się oni w warszawskiej Hali Gwardii z Legią. Zwyciężyli Amerykanie 96-76 (41-29). Spotkanie miało charakter towarzyski, a jego największą wartością stał się bogaty materiał obserwacyjny, który w przyszłości będą mogli wykorzystać nasi trenerzy. Zawodnicy Legii na pewno nauczyli się również wiele. Trzeba jeszcze dodać, że w meczu z Legią All Stars nie starali się wcale uzyskać jak największego wyniku punktowego. Ich zadaniem jest pokazać koszykówkę i oczywiście wygrać, lecz niekoniecznie rozgromić przeciwnika. Przy tym wszystkim nie można zapomnieć o słowach pochwały pod adresem gospodarzy. Legia wprawdzie zaskoczona została początkowym szybkim atakiem, lecz później także pokazała szereg ładnych zagrać, dużo ambicji i dzielnie zdobywała punkty z wcale niełatwych sytuacji. Cała drużyna spisała się bardzo dobrze" - pisała o tym wydarzeniu Trybuna Ludu.

Spotkanie przeciwko All Stars oraz pomeczowe wyjście w miasto zawodników obu klubów wspominał po latach także Andrzej Pstrokoński.

4.05.1964: Legia 76-96 (29-41) All Stars

Legia: Janusz Wichowski 24, Jerzy Piskun 22, Andrzej Pstrokoński 11, Tadeusz Suski 10, Stanisław Olejniczak 9.

All Stars: Heinsohn 24, Pettit 18, Robertson 16, Russell 15.

Poprzednie teksty historyczne w dziale Historia.